

HUBERT WINDISCH

Być dzisiaj Kościołem w Niemczech

Ogólna analiza sytuacji Kościoła w Niemczech pozwala sformułować następującą tezę: Obserwujemy proces szybkiego kurczenia się wpływu chrześcijaństwa i Kościoła na życie społeczne, tak pod względem ilościowym jak i jakościowym. Poniższy artykuł stanowi próbę oceny prezentowanej tezy.

I. Aspekt ilościowy lub strona zewnętrzna tezy

Z danych Federalnego Urzędu Statystycznego wynika, że pod względem przynależności religijnej społeczeństwo niemieckie dzieli się na trzy części. Około 1/3 społeczeństwa należy nominalnie do Kościoła katolickiego, 1/3 do Kościołów protestanckich i 1/3 nie deklaruje żadnych związków z religią. Jeżeli chodzi o wyznawców islamu i judaizmu, nie mają oni liczebnie znaczenia. Prognozy demograficzno-religijne wskazują, że niedługo chrześcijanie będą stanowić 1/4 społeczeństwa. Informacje te nie są zaskoczeniem. Z najnowszych danych statystycznych opublikowanych przez Konferencję Biskupów Niemiec wynika, że w latach 1990–2003 liczba katolików zmniejszyła się o 2,1 miliona¹. Większość tych zmian jest wynikiem tzw. decyzji członka czyli wystąpieniem z Kościoła (*Mitgliedschaftsentscheidung*). Zmniejszyła się także liczba chrztów. W porównaniu z rokiem 1990 liczba chrztów w 2003 r. zmalała o 31,3%. Z grona dzieci, które kilka lat wcześniej przyjęły I Komunię, do sakramentu bierzmowania przystępuje 72% młodych ludzi. Dramatycznie spadła w tym czasie liczba zawieranych związków małżeńskich. W stosunku do 1960 r. jedynie 1/4 katolików decyduje się na sakramentalny związek. Jeżeli chodzi o liczbę pogrzebów, to statystycznie nie ma tu większych zmian. Sytuacja ta kształtuje wśród wielu duszpa-

¹ Por. Sekretariat der Deutschen Bischofskonferenz: *Katholische Kirche in Deutschland. Statistische Daten 2003* (Arbeitshilfen 193). Bonn 2005.

sterzy przekonanie, że ich działalność w dużej mierze polega na przewodniczeniu obrzędom pogrzebowym. W związku z tym nie należy lekceważyć poglądu, że służy się umierającemu Kościołowi. Pastoralno-psychologiczne skutki takich przekonań to zmęczenie, agresja czy nawet swoista mieszanka obojga. Do tego należy dodać wyraźny spadek uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii. W 2003 r. regularnie chodziło do kościoła 15,2% katolików (u protestantów jest to zaledwie 1–2%). Liczby te mówią same za siebie!

II. Aspekt jakościowy, czyli strona zewnętrzna od wewnątrz

Wymowa przedstawionych faktów nie jest jedyną przyczyną tego, że wielu pracujących w Kościele niemieckim ma omdlałe ręce i drżące kolana (por. Iz 35, 3 i Hbr 12, 2). Należy wskazać także na jakościowe aspekty słabnącego wpływu chrześcijaństwa i Kościoła, które bardziej niż dane statystyczne budzą obawy o jego duszpastersko-teologiczną kondycję. Analizując te jakościowe aspekty, trzeba zwrócić uwagę na dwie różne perspektywy – zewnętrzną i wewnętrzną.

1. Perspektywa zewnętrzna strony wewnętrznej

Sondaż internetowy drugiego programu telewizji niemieckiej (ZDF), przeprowadzony w 2002 r. na grupie ponad 350 tys. respondentów wskazuje, że Kościoły w Niemczech nie cieszą się społecznym zaufaniem i nie są też postrzegane jako zdolne do reformy. Także badania Gallupa przeprowadzone na zlecenie Światowego Forum Gospodarki pokazały, że wśród społecznych instytucji, pod względem prestiżu, Kościół plasuje się na ostatnim miejscu. „Niemcy ufają policji i armii” (cytat z dziennika „Die Welt” – 11.11.2002 r.). Hans-Olaf Henkel, były przewodniczący Federalnego Związku Niemieckich Przemysłowców, stwierdził zwięźle w czasopiśmie „Christ in der Gegenwart”: Wiara nie odgrywa już roli w tworzeniu etycznych fundamentów nowoczesnego społeczeństwa. Główne Kościoły straciły swą siłę oddziaływania na kulturę Zachodu². Jego zdanie podziela wielu przedstawiciele politycznej i gospodarczej elity. Michael N. Ebertz, socjolog religii z Freiburga, wskazuje na religijną dyspersję jako główny wyznacznik dzisiejszej religijności. *Proces dyspersji ma określoną (...) konsekwencję. Gdy doradcy życiowi, pracownicy socjalni, lekarze, nauczyciele gimnastyki, tańca, wschodnich sztuk walki, psychologowie i psychoterapeuci, gwiazdy telewizji i producenci, a także artyści tworzą konkurencję dla duchowych przewodników utartego stylu, to przyczyniają się do usuwania granic jakie dotychczas wyznaczały istnienie obszarów religii, a tym samym – przynajmniej częściowo*

² Por. H.-O. Henkel: *Moral ohne Gott. Was schätze ich am Christentum?* W: „Christ in der Gegenwart“. R. 2002 nr 40 s. 324.

wo – powodują zanik różnic pomiędzy odmiennymi obszarami życia. Efekt tego jest taki, że każdy może być nie tylko »sektą«, lecz także »teologiem« i »kapłanem«; może być dla siebie »sektą«, dla siebie »teologiem« i dla siebie »kapłanem«. Nie można tylko przewodniczyć własnym obrzędom pogrzebowym³.

Ta bardziej ironiczna uwaga odnosi się do rzeczywistości, która już istnieje. Instytuty Religioznawstwa i Islamistyki na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie, w cyklu spotkań „Noc nauki” (11–12.06.2005 r.), przedstawiły propozycję związaną z pytaniem „Czym jest religia?": *Chcemy zachęcić do refleksji: macie Państwo możliwość stworzyć własną religię. W tym celu przygotowaliśmy »zestawy« z »elementami«, którymi każdy może się posłużyć. Pracownicy Instytutu chętnie odpowiedzą na wszelkie pytania.*

2. Perspektywa wewnętrzna strony wewnętrznej

Kilka przykładów pokazuje dramatyczność tej perspektywy: Dzieci w czasie katechezy czytają „Colgate” zamiast „Golgota”, zaś Jezusa na krzyżu identyfikują z Herkulesem. Matka jednego z dzieci, które jest przygotowywane do I Komunii, skarży się proboszczowi, że katechetka nakazała jej synowi naukę długiego wiersza na pamięć. Na pytanie proboszcza o tytuł wiersza, odpowiada: nazywa się „Ojciec nasz”.

Przed Wielkanocą 2005 r. przeprowadzono w Niemczech sondaż wśród chrześcijan (katolików i protestantów). Wynika z niego, że tylko 40% z nich wierzy w zmartwychwstanie Jezusa. W kręgu osób należących do Kościoła dostrzegamy, z jednej strony duży spadek wiedzy i rozumienia istoty wiary, z drugiej strony – fenomen opisany przez Michaela Bongarda, który ujawnia się w postawach coraz to większej liczby ludzi jako poszukiwanie związków z Kościołem bez potrzeby wiązania się z nim⁴.

3. Konsekwencje

Należy zwrócić uwagę, że w sensie społeczno-politycznym Kościół jest postrzegany ciągle jako pożyteczny w życiu publicznym. Jednakże w istotnym punkcie, jako wspólnota religijna, stracił znaczenie (niebezpieczeństwo 1). Równocześnie istnieje niebezpieczeństwo, że Kościół ze swej strony odpowie na te zagrożenia „Syndromem Kurta Tucholsky’ego” (niebezpieczeństwo 2). Już w 1930 r. Tucholsky ironizował: *Co daje się zauważyć w postawie obu Kościołów*

³ M. N. Ebertz: *Kirche im Gegenwind. Zum Umbruch der religiösen Landschaft*. Freiburg – Basel – Wien 1999 s. 148 nn.

⁴ Por. H.-O. Henkel, dz. cyt., s. 324.

to ich wywieszony język. Bez przerwy, z zadyszka, biegną za czasem, aby nikt im nie umknął. »My także, my także!« nie tak jak przed stuleciami: »My«. Socjalizm? My także. Praca z młodzieżą? My także. Sport? My także. Takie Kościoły nie tworzą, one dopasowują rozwiązania już stworzone przez innych, biorą te fragmenty, które im mogą być przydatne (...). Kościół rezygnuje, nie zmienia siebie, lecz ulega zmianom⁵. Skutkiem tego jest „Kościół z defektem”, jak to drastycznie sformułował Karl Barth⁶.

Według biskupa Bazylei Kurta Kocha i innych biskupów niemieckich, nasz Kościół żyje w diasporze i w środowisku misyjnym nie tyle na podstawie liczb, ile w sensie zewnętrznych i wewnętrznych wyzwań. Szeroko rozumiany proces oczyszczania Kościoła został zainicjowany przez Boga. Trzeba na nowo odkryć wezwanie: *Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Metanoeite i wierzcie w ewangelię* (Mk 1, 15). Jesteśmy wezwani, mówiąc biblijnie, do „wyjścia z Egiptu naszej nowoczesnej kultury – nie w sensie obronnej ucieczki lub zwrotu ku sobie – lecz jako w pewnym sensie »kulturowe nieposłuszeństwo« (B. Rootmen-sen): Musimy dzisiaj jako Lud Boży odkryć własną tożsamość także poprzez rezygnację z mylnych dróg tej kultury, a więc poprzez gotowość do odważnego wyjścia na »pustynię«, w której każdy z nas jako jednostka i cała społeczność znów żyć będzie z podstawowego doświadczenia, a nie jedynie w kulturowym zabezpieczeniu⁷. Także Jürgen Habermas wzywa do poszukiwania tożsamości, gdy pyta: *Jak Kościół chrześcijański w swej wielokulturowości może zachować swą tożsamość, i jak może chrześcijańska nauka utrzymać autentyczność swego poszukiwania prawdy w dyskursywnym dialogu z konkurencyjnymi światopoglądami?*⁸.

Odpowiadając na to pytanie należy zauważyć i przyjąć, że istnieją ogniska zapalne na styku Kościół–społeczeństwo/państwo, które mogą prowadzić do rewizji dotychczasowego konkordatowego stosunku Kościół–państwo. Ponadto należy uważnie przyjrzeć się wewnątrzkościelnym problemom, wynikającym z dysproporcji pomiędzy stanem pożądanym a faktyczną sytuacją. Zbyt obszerne

⁵ K. Tucholsky: „*Braut- und Sportunterricht*”. W: *Gesammelte Werke*. Bd III. Reinbek bei Hamburg 1961 s. 410.

⁶ Por. K. Barth: *Das christliche Leben. Die kirchliche Dogmatik* IV, 4 – Fragmente aus dem Nachlaß – Vorlesungen 1959–1961, W: K. Barth: *Gesamtausgabe II: Akademische Werke 1959–1961* (hg. von H.-A. Drewes und E. Jungel) Zürich 1976 s. 223–235.

⁷ M. Kehl: *Kirche in der Fremde. Zum Umgang mit der gegenwärtigen Situation der Kirche*. „*Stimmen der Zeit*”. R. 1993: 118 s. 511.

⁸ J. Habermas: *Israel und Athen oder: Wem gehört die anamnetische Vernunft? Zur Einheit in der multikulturellen Vielfalt*. W: *Diagnosen zur Zeit* (mit Beiträgen von Johann Baptist Metz, Günther Bernd Ginzell, Peter Glotz, Jürgen Habermas, Dorothee Söhlle). Düsseldorf 1994 s. 60.

ubranie coraz mniej pasuje do kurczącego się ciała Kościoła. Za wielkimi portalami kościelnych ceremonii jawi się coraz mniej przestrzeni żywej wiary.

III. Powrót do istoty

Dzisiejszą trudną sytuację należy widzieć przede wszystkim jako szansę powrotu Kościoła i jego duszpasterstwa do swej istoty. Jest możliwe, że – odwołując się do *Lumen gentium* (n. 1) – na nowo rozbłyśnie tożsamość Kościoła, który jest sakramentem, tzn. znakiem i narzędziem ścisłej łączności pomiędzy Bogiem i ludźmi oraz ludzi pomiędzy sobą. Niezależnie od faktu, że ta tożsamość ma charakter sytuacyjny i historyczny, a więc konkretny, można wskazać na pewne stałe punkty odniesienia służby Kościoła w świecie: Kościół zawsze wskazuje na tego, który jest Większy, i który go stworzył. Na tym polega godność jego sakramentalnej struktury i wyraz danej mu samoświadomości. Kościół nie jest tu jednak władcą, lecz wskazuje na szczególny sposób obecności Boga w czasie (przeszłość, teraźniejszość i przyszłość). Na tym polega ubóstwo jego służby i właściwa jemu prostota. Ubóstwo jako *mater virtutum* (jak to określił św. Benedykt) nie oznacza bynajmniej przeciętności czy uległości. W Kościele łączą się ze sobą świadomość własnej teologicznej godności i doświadczenie własnych antropologicznych ograniczeń. Kościół spełnia posługę bogaty swoim ubóstwem. Na tym polega siła jego potencjału nadziei, która powinna być doświadczalna jako wyzwanie przeżywane wewnątrz świata. Bogactwo ubóstwa Kościoła staje się przydatne w świecie i dla świata ostatecznie jako nieustanne zmaganie się o wiarygodność, tzn. o poświadczoną wagę wiary w Jezusa Chrystusa.

W istocie chodzi tutaj o służbę Bożą w posłudze Kościoła. Jeżeli Kościół nie będzie czerpał z tej dynamiki, to jego służba stanie się czymś banalnym i bezowocnym. Przed Kościołem stoi nowy początek w wierze. Według Karla Bartha ujawnia się on jako kryzys. Z tego kryzysu, idąc za myślą Josepha Ratzingera, także i teraz Kościół wychodzi zwycięsko; wprawdzie wiele stracił, stanie się mniejszym, a może nawet musiałby zacząć od początku; Kościół, który nie jest w stanie wypełnić świątyń wzniesionych w okresie koniunktury; Kościół, który wraz ze spadkiem liczby wiernych będzie tracił wiele ze swoich przywilejów społecznych; Kościół, który mocniej będzie oparty na wspólnocie świadomych wyznawców i domagający się zdecydowanej postawy pojedynczych wiernych. Po przejściu tej jednak próby, *z tego skierowanego do wewnątrz i prostego Kościoła, płynąc będzie wielka siła. Ludzie żyjąc w zaplanowanym świecie będą niezmiernie samotni. Skoro stracą poczucie obecności Boga, doświadczą najgłębiej swej biedy. Wtedy to odkryją male wspólnoty wiary jako coś nowego. Jako nadzieję, która stanie się ich udziałem, jako odpowiedź na pytania, które zawsze stawiali w ukryciu. Wydaje mi się pewne, że przed Kościołem stoją ciężkie czasy.*

Właściwy kryzys jeszcze się nie rozpoczął. Należy liczyć się ze znacznymi wstrząsami. Lecz na końcu, jestem tego pewien, pozostanie: nie Kościół kultu politycznego (...), lecz Kościół wiary. Z pewnością nie będzie na tyle dominującą siłą, jaką był jeszcze niedawno. Jednak na nowo rozkwitnie i będzie postrzegany przez ludzi jako ojczyzna, która daje im życie i nadzieję przekraczającą śmierć⁹.

W nawiązaniu do sugestii powrotu przez Kościół ku własnej tożsamości, Medard Kehl przedstawia następującą propozycję pastoralnej strategii: „Powinniśmy silniej zbliżyć do siebie i połączyć dwa pastoralne i wyraźne misyjne impulsy, które już są, lecz biegną obok siebie; chodzi tutaj o powiązanie »duszpasterstwa szerokiego oddziaływania« z »duszpasterstwem spójności« bądź intensywności¹⁰. W duszpasterstwie szerokiego oddziaływania chodzi o to, aby słyszany był głos chrześcijańskiej wiary ze swą humanizującą i ogólnie społeczną siłą, gdy uwzględnia się dobro i godność konkretnego człowieka, szczególnie młodych i starszych, słabych i ofiar społecznego rozwoju. Chodzi o to, aby Kościoły chrześcijańskie i ich orędzia nie stały się całkowicie kulturowo obcym ciałem i by wskutek tego w pluralistycznej samoświadomości współczesnej kultury nie zostały natychmiast zepchnięte w obszar tego, co ezoteryczno-egzotyczne, ale społecznie bez znaczenia, bo należy do świata ruchów religijnych, które mogą sobie być jakie zechcą. Podstawowy motyw naszego przepowiadania zmierza ku temu, aby Kościół był uważany za poważnego partnera w rozmowie i w koalicji na płaszczyźnie życia społecznego i w życiu jednostki¹¹. Duszpasterstwo spójności zaś troszczy się o przekaz wiary i życie z wiary poprzez komunikację wewnątrz środowiska wiary, w biotopach wiary, w centrach wiary, które próbują w harmonijny i trwały sposób połączyć wiarę Kościoła z własną historią życia¹². Szczególnie ważne jest, aby położyć akcent na ten drugi impuls. Jednakże w horyzoncie otwartej i szerokiej perspektywy nie można pomijać również tego pierwszego. Takiej zmiany domaga się przede wszystkim duszpasterstwo sakramentalne.

Teologiczno-pastoralna diagnoza, jak i duszpasterska terapia dla Kościoła w Niemczech rodzi się ostatecznie w perspektywie Bożej obietnicy. Należy tutaj przypomnieć słowo skierowane do proroka Izajasza, które dziś trzeba na nowo rozumieć: *Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli daw-*

⁹ J. Ratzinger: *Glaube und Zukunft*. München² 1971 s. 124 nn.

¹⁰ M. Kehl: *Welche „pastorale Strategie“ braucht die deutsche Kirche heute?*. W: H.-G. Ziebertz (Hg.): *Erosion des christlichen Glaubens? Umfragen, Hintergründe und Stellungnahmen zum „Kulturverlust des Religiösen“*. Münster 2004 s. 124.

¹¹ Tamże, s. 124 nn.

¹² Por. tamże, s. 126 nn.

nych rzeczy. Oto ja dokonuję rzeczy nowej; pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? (Iz 43, 18–19).

Tłumaczył z języka niemieckiego: GRZEGORZ ZARAZIŃSKI

